

Michael Grant

## GONE (Zniknęli): Święta w ETAP-ie

Świeżo odnaleziony list od Ducka Zhanga.

Mamo, Tato,

Piszę te słowa, ponieważ nie wiem, co może się stać – i ponieważ są Święta. Do tej pory niespecjalnie przepadałem za Gwiazdką, jako że nigdy nie miałem pojęcia, co kupić drugiej osobie, a poza tym nie mam nigdy pieniędzy. Teraz jednak jest mi naprawdę smutno, że w Święta jestem tu, a nie w domu i tylko o tym jestem w stanie myśleć. Technicznie, to jestem w „domu”, w Perdido Beach i czasami odwiedzam nasz dom, ale przeważnie czuć tam pustkę. Przez „bycie w domu” rozumiem przebywanie z Wami.

Nie wiem, czy kiedykolwiek przeczytacie ten list. Może jednak? Uznałem, że lepiej myśleć, że życie i wszystko u was w porządku, niż wyobrażać sobie, że możecie nie żyć. Przyszło mi do głowy, żeby popytać inne dzieciaki, co chciałyby dostać pod choinkę. Tak dla żartu. Dla zabawy, albo czegoś w ten deseń. Część kazała mi spadać, bo nie mogli znieść myśli o tych sprawach, ale niektórzy odpowiedzieli. Większość odpowiedzi brzmiała: „coś do jedzenia”, albo: „wydostać się stąd”, kilka osób miało jednak do powiedzenia coś więcej. Zapisałem to, słowo w słowo, więc jeżeli nawet nie Wy przeczytacie ten list, może ktoś inny to zrobi.

Brianna (każe się nazywać Bryzą): „Co bym chciała? Butów, gościu. Zużywam je w szalonym tempie. Parę Nike’ów... nie, może sześć par... byłoby idealnie.”

Charles (wszyscy wołają na niego Ork): „Moją dawną twarz. Albo jakąś ładniejszą. Byle była normalna.”

Dekka: „Idź sobie, Duck. Albo nie, moment. Przepraszam. Co chciałabym dostać na Gwiazdkę? A może to być osoba, czy musi być jakaś rzecz? Wiesz co, nie zapisuj tego. Pierwsza myśl była jednak dobra: idź sobie.”

Taylor: „Chciałabym wiedzieć, co ludzie ci odpowiadają. Pewnie sporo tam rzeczy smutnych, albo żałosnych.”

Astrid: „Zakładam, że oczekujesz raczej jakiejś banalnej odpowiedzi, a nie abstrakcyjnej, tak? Dobra, niech będzie książka. <Władca much>. Ciągle trafiam na te debilne <Zmierzchy>, ale ani jednego egzemplarza <Władcy much>. Mówi ci to coś o mieszkańcach Perdido Beach, nie?”

Albert: „Cztery litry lekarstwa na wszy. Masz pojęcie, jaka desperacja ogarnia dzieciaki, gdy poczują swędzenie? Zbiłbym na tym fortunę.”

Diana: „Dwanaście par czystych, nie sztywnych od prania w słonej wodzie majteczek. Serio, rumienisz się, jak mówię <majteczki>? Ile ty masz lat, osiem?”

Jack (zwany Komputerowym Jackiem): „Komiksy. Co innego można tu robić, jak nie czytać? Komiksy, wszystkie komiksy świata.”

Edilio: „Chciałabym zdjęcie mojej rodziny. Nic więcej. Z każdym dniem mam coraz większe trudności z przypomnieniem sobie, jak wyglądają. Tego właśnie bym chciał, gościu: jedno zdjęcie.”

Howard: „Lampki choinkowe i jemiotę, i jeszcze może te sztuczne renifery, całe w światełkach, żebym mógł dzielić się z innymi świąteczną radością. Nie, nie mówię poważnie. Spraw sobie nowy mózg, Duck. Serio, gościu, poproś Mikołaja o trochę rozumu w ramach gwiazdkowego prezentu.”

Caine: „Żeby na świecie zapanował pokój i miłość. I żebyś nigdy więcej się do mnie nie odezwał, idioto.”

Mary (wszyscy mówią na nią „Mateczka Mary”, bo zajmuje się najmłodszymi): „O, to jest dobre pytanie, Duck. To zabrzmiało nudno, ale pieluchy. Może z milion jednorazówek. Pokarm dla niemowląt. Smoczki. I babcię na pełny etat, koniecznie na bujanym fotelu. \*śmiech\*. Tak. Same nudne rzeczy.”

Sam: „Odpowiedzi, Duck. Na Gwiazdkę chciałbym właśnie tego: odpowiedzi. Całego pudła odpowiedzi. I żeby żadna nie brzmiała: <Sam Temple>. Robota czeka. Na razie.”

Duck Zhang (czyli ja): „Wehikuł czasu. Żebym mógł cofnąć się w czasie i powiedzieć Wam, że Was kocham. Chyba sami to wiecie. Ale kiedy tylko wydostanę się stąd, to będzie pierwsza rzecz, jaką ode mnie usłyszycie. Jestem pewien nie tylko tego, że żyjecie, ale także i tego, że jeszcze Was zobaczę. Jeżeli jednak tak się nie stanie, to przynajmniej dowiecie się tego z tego listu.”

**Przekład: Victor Albert Delacroix**

Oryginał można znaleźć pod tym adresem:

<http://www.gaiaphage.com/viewtopic.php?f=12&t=9116>